

Rozdział 6

Przez szczelinę w rozbitej, brudnej szybie wpadała mała strużka światła, rozbijając ciemność wewnątrz. Dark obudził się i przeciągnął, aż coś strzyknęło mu w szyi. Poczuł na boku coś ciepłego i ciężkiego. Zerknął tam i uświadomił sobie, że była to Twilight. Klacz spała, oddychając głęboko i wtulając się w ciemnoniebieskiego jednorożca. Wydychane przez nią ciepłe powietrze łaskotało go w bok.

Dark powoli przypominał sobie zdarzenia z poprzedniego wieczoru. Nie miał pojęcia, jak mogło się to stać, ale powiedział jej to. A twierdził, że nie zdradzi tej informacji. Chociaż... Może nie zapamiętała? Bądź co bądź, ale mógł sobie dać obciąć kopyto, że klacz myślała wtedy o innych rzeczach. A przynajmniej zajmowała się czymś innym.

Po głowie chodziła Groan'owi jedna myśl. Jak ma się teraz zachować, jak ma ją traktować? Wpadł na kilka szatańskich pomysłów, ale były chyba... Zbyt mocne. W końcu ustalił sobie, że najlepiej będzie zachowywać się tak, jak gdyby nic się nie stało. Oczywiście parę żartów i docinków nie zaszkodzi...

Tymczasem obudziła się Twilight. Wstała i spojrzała dookoła sennym wzrokiem. Na widok Dark'a momentalnie oprzytomniała. Wyraźnie stanęły jej przed oczami wydarzenia poprzedniego wieczoru i całej nocy. Ciemnoniebieski jednorożec chrząknął wymownie, wyrывая ją z zamyślenia. Zarumieniła się, widząc na sobie jego wzrok. Cóż, zrobiła to i osiągnęła swój cel. W sumie, było to nawet dosyć... Przyjemne? Po raz kolejny przekonała się, że książki nie kłamią. Poszło jej łatwiej niż myślała, jednorożec szybko przejął inicjatywę. A to uczucie kiedy...

-Będziesz tak stać czy w końcu się ruszysz?- Nawet nie zauważyła, kiedy się do niej zbliżył.

-Po prostu...- utknęła, napotykając jego wzrok -Cho... Chodź, idziemy.

-Do Kryształowego Królestwa czy może zmieniałaś plany?- zapytał Dark. Chciał wiedzieć, czy klacz zapamiętała to co jej powiedział.

-Zmieniłam- uśmiechnęła się dziwnie i magią podniosła wypakowane torby -Nie traćmy czasu, chodź. Po drodze wytłumaczę Ci gdzie idziemy.

Jednorożec ruszył za nią, kiedy nagle wybuchnął śmiechem. Nie mogąc powstrzymać napadu wesołości, upadł na podłogę i tarzał się, wycierając przy okazji tony zalegającego tam kurzu.

-O co Ci chodzi?- spytała zdezorientowana Twilight, czując się trochę zakłopotana.

-Bo... Haha! No bo...- nie mógł wykrztusić nic składnego, bo ciągle się śmiał. Jednocześnie nie wiedział jak jej to powiedzieć -Masz c-coś... Buhaha!

-Co?- zapytała, rumieniąc się.

-Masz coś jeszcze na pyszczku- zachichotał Dark, trzymając się za brzuch.

* * *

Dash była już bardzo blisko, White nie miał pojęcia co mógłby zrobić.

-A teraz...- pegazica zawiesiła głos -Powiem ci jak bardzo się cieszę...

Jednorożec przełknął ślinę, czuł, że coś się zaraz stanie. Rainbow wybuchła nagle głośnym śmiechem.

-Ty podły oszuście- wykrztusiła -Jestem z ciebie dumna. Pokazałeś, że się nadajesz. Zero litości dla tego, kto cię skrzywdził. Tak trzymaj, a szybko awansujesz w moich oczach.

Spear spojrział na nią niesamowicie zdziwiony. Czegoś takiego się nie spodziewał.

-Ale ostrzegam, jeszcze raz mnie uderzysz, a pożałujesz- pegazica uniosła ostrze i wymownie przyłożyła je do gardła.

Odwróciła się do drzwi i rzuciła mu przez ramię.

-Dzisiaj idziesz ze mną na patrol!

* * *

-Możesz już przestać?- Twilight była wyraźnie zdenerwowana. Od godziny nie mogła mu niczego wyjaśnić, bo śmiał się z niej ilekroć na niego spojrzała.

-Dobra...- powiedział tłumiąc chichot -Gdzie w końcu idziemy?

-Mówiłeś, że według ciebie Księżniczka wybrałaby północ, ze względu...

-Mówiłem to akurat jak piszczalaś- przerwał jej z chytrym uśmieszkiem -Dziwne, że usłyszałaś.

-Dark!- spojrzała na niego groźnie, wzrokiem niczym bazyliszek -Następnie wspomniawszy, że trzeba szukać w jakiejś jaskini, bo byłaby jedynym miejscem w tej śnieżnej krainie zdolnej na kryjówkę, pamiętasz?

-Taak- powiedział takim głosem, jakby właśnie sobie to przypomniał -Akurat wtedy dochodziłaś!

-Jak cię zaraz pier...!- krzyknęła oburzona, w ostatniej chwili powstrzymując przekleństwo -Jaskinia musiałaby być też dobrze ukryta- dodała już spokojniejszym głosem.

-Musiałaby być też na odludnym terenie, z dala od jakichkolwiek szlaków- dokończył Dark.
-No właśnie. Powiedziałam ci, że zaczniemy od jaskiń oddalonych od Kryształowego Królestwa o jakieś...
-Tak powiedziałaś?- przerwał jej.
-Tak!- znowu zdenerwowała się Twilight.
-Pewnie twoje krzyki mi to zagłuszyły- pokiwał głową.
-Jak zaraz nie skończysz z tymi docinkami, to ci urżnę jaja i będziesz mnie wspominał jako ostatnią!- wrzasnęła, wyciągając magią ostrze.
-Dobrze, dobrze...- uspokoił ją -Ale ty drażliwa...
-No! I żeby mi to było ostatni raz- pogroziła.
-Żebyś dochodziła tak szybko jak się denerwujesz to...- mruknął po cichu jednorożec.
-Słyszałam!

* * *

Ponyville, niegdyś tętniące życiem, a teraz tak ponure. Wszystkie budynki były wyraźnie zaniedbane, większość okien zabitych deskami lub zasłoniętych, jakby to miało w czymś pomóc. Domy straciły swój blask, kolory wydawały się jakby bez życia. Na ulicach nie było żywego kucyka, co najwyżej martwe. White'a zdziwiło, że większość zwłok to były brązowe lub czerwono-brązowe kucyki ziemskie, choć oczywiście zdarzały się i inne.

-Przydałoby się je posprzątać- powiedział, wskazując martwe postacie.

-To robota grabarza- rzuciła Dash, bez żadnych emocji -Który ostatnio ma dużo pracy. Spear rozglądał się dalej. Sklepy były pozamykane, jednak jego żołnierski zmysł podpowiadał, że ktoś z nich korzystał. Mogły przecież funkcjonować potajemnie. Z jednego z domów widocznego w oddali unosił się dym z komina. A przynajmniej tak mu się wydawało. W ogóle ten domek wydawał się jakiś odmienny i stał daleko od innych. Prowadził do niego mostek i...

-Padnij!- krzyknęła Rainbow.

Za późno. Pegaz idący z przodu upadł na ziemię. W jego gardle utkwilo kilka strzał. Był nie do uratowania, stracił dużo krwi, która szybko utworzyła wokół niego kałużę. White poczuł jak od jego zbroi coś się odbija. Mimo to, uderzenie zabolalo. Przed oczami mignęło mu coś niebieskiego i po chwili ochlapała go krew. Usłyszał głos Rainbow. Okazało się, że klacz osłoniła go przed strzałą swoim własnym skrzydłem. Spear

otrząsnął się z zaskoczenia i uzbroił kopytko. Dash zdążyła w tym czasie rzucić się na grupkę kucyków w krzakach, zostawiając za sobą dwa trupy i jednego dogorywającego, ze zmiażdżoną klatką piersiową, z której sterczały połamane żebra. Szara sierść była zlepiona krwią, wypływającą z przebitego płuca.

Biały jednorożec oderwał wzrok od kucyków na ziemi i skoncentrował się na atakującym go z góry pegazie. W odpowiednim momencie odchylił się w bok i ciął ostrzem, trafiając napastnika w brzuch. Zobaczył jak tamten upada i zakończył jego cierpienia szybkim cięciem w gardło, broń zagłębiła się bez najmniejszego oporu. Kolejnego przeciwnika, również pegaza, strącił magicznym promieniem wybuchającym. Błysk, huk i szczątki atakującego rozrzucone w promieniu kilkunastu metrów spadły na ziemię. Dziwnym zbiegiem okoliczności, spadający fragment wnętrza nieszczęśliwego pegaza został jeszcze rozcięty na dwoje, przez Rainbow, wykonującą cios w stronę szyi jednego z przeciwników. Jednocześnie rozszarpała gardło ostatniego, jak i spadający kawałek przedostatniego buntownika.

-Skurwiele- podsumowała tęczogrzywa, patrząc na martwego pegaza w czarnej zbroi. Jej podwładny zginał, zanim zdołał dobyć broni, co za niesprawiedliwy los dla żołnierza...

* * *

Na niebie gromadziły się ciemne chmury, zasłaniając słońce. Wiał mocny wiatr, targając grzywy dwojga podróżnych i wyginając gałęzie mniejszych drzew. Na pyszczku Twilight wylądowała samotna kropla.

"Oby tylko nie padało.." pomyślała, szczelniej otulając się płaszczem.

Dark odczuwał przenikający chłód, zwiastujący zbliżanie się do mroźnej północy. Wydawało mu się kompletnym bezsensu pomysł łażenia gdziekolwiek po górach i zaglądania do każdej napotkanej jaskini. Potknął się o wystający z piaszczystej drogi kamień. Rana na boku, tuż przy znaczku znowu zabolęła. Myślał, że już się zagoiła, jednak był w poważnym błędzie. Co prawda rozcięcie było płytkie, choć długie, ale tamta pieprzona, płonąca belka przypaliła mu cały miesiąc. Spojrzał na swój znaczek. Czarna, płonąca gwiazda. Mimowolnie zerknął na bok Twilight, gdzie również znajdowała się gwiazda. W oddali usłyszał grzmot, zbliżała się burza. Ten grzmot...

Stał wśród zgliszczy, padał rzęsy deszcz, krople spływały po jego futerku. Był kompletnie przemoczony, doskwierało mu zimno i smutek. Widział ciała... Ich ciała.

Błysk pioruna rozdarł niebo, kilka sekund później potężny huk rozbrzmiał nad lasem. Jedno uderzenie w drzewo i mogli skończyć w płonącej pułapce.

Był zmęczony i głodny, ale dotarł. Udało mu się, znalazł swoich. Teraz będzie mógł żyć dalej. Życie dla zemsty...

-Dark, co z Tobą?- zaniepokojona Twilight machała mu kopytkiem przed oczami, starając się przekrzyczeć burzę.

-Wszystko... W porządku...- odparł nienaturalnym głosem, patrząc się w dal.

Byli otoczeni. Otoczeni, ale nie bezbronni. Miał swoje ostrze i wiedział, że się nie podda. Wokół niego padli ranni i zabici, ale on sam ciął i uskakiwał, nie dając się trafić.

Ciemna poświata zalała świat dookoła, z trudem widział Twilight, idącą zaledwie dwa kroki przed nim. Dookoła grzmiało i błyskało, jak gdyby zaraz miał nastąpić koniec świata. Wiatr utrudniał poruszanie, łamiąc co słabsze drzewa, deszcz lał nieustannie, dwójka podróżnych była całkiem przemoczona. Dark'a znowu zalała fala wspomnień...

Zgrzyt metalu i wszechobecny hałas był mu jakby obcy. On był skoncentrowany tylko na swoim przeciwniku. Gdy ten ginął, natychmiast znajdował następnego. Jego ciało pokryła krew, w większości nienależąca do niego. Spojrzał w górę i widział walącą się wielką wieżę. Tony kamieni zmiażdżyły najbliższych stojących, zarówno wrogów jak i przyjaciół. Jako dowódca wybił się na czoło. Pędziły na niego tłumy wrogów, z ciemnym kucykiem na czele. Rzucił się w wir walki, jego zmysły były skoncentrowane tylko na tym. Coś czarnego mignęło mu przed oczami. Poczłł potworny ból w prawym boku. Zerknął na niego i zauważył wystające ostrze. Przekręciło się i wyszło, wyrrywając kawałek mięśnia. Upadł, tracąc kontrolę nad własnym ciałem. Ostatkiem sił pchnął kogoś swoim własnym ostrzem. Był to ten sam kucyk, który go zranił. Był bardzo wysoki, miał skrzydła... I róg... W jednej chwili wszystko stało się jasne. Luna uniosła swoje misterne, królewskie ostrze odrabując głowę jednemu z jego żołnierzy. Próbował się odczołgać, jednak było to niemożliwe na ulicy pełnej świeżej krwi. Pokrywała grubą warstwą każdy centymetr kwadratowy placu zamkowego Canterlotu.

-Uważaj!- usłyszał głos Twilight.

Coś twardego uderzyło go w głowę. Przed oczami zatańczyły mu czarne plamki. Stracił przytomność.

* * *

-Widzisz, tym podłym skurwysynom nie można zaufać- wycodziła Dash.

Siedziała z Whitem w jej pokoju. Było to dosyć przestronne pomieszczenie, zavalone różnymi częściami uzbrojenia, papierami i narzędziami.

Biały ogier nie odpowiedział.

-Mam dla ciebie niespodziankę- powiedziała Rainbow, otwierając drzwi.

Do środka weszły dwa czarne jednorożce, w pełnych zbrojach. W mgnieniu oka rzuciły się na Spear'a. Ten tylko zdołał krzyknąć, po czym zdezorientowany był już trzymany za kopyta.

Dash kopnęła go mocno w odsłonięty brzuch.

-Mówiłam, że się doigrasz- szepnęła.

-Ty podła...- urwał, czując uderzenie w pyszczek.

W różowych oczach Rainbow pojawiła się dziwna isierka. Pegazica uderzyła go jeszcze kilka razy, z rozbitej wargi spływała mu krew.

-Odejdźcie- rozkazała Dash i dwa jednorożce opuściły pomieszczenie.

-Jesteśmy kwita?- spytała.

-Nie!- warknął White, rzucając się na nią.

Była przygotowana. Uderzyła go w głowę, upadł na podłogę pod ścianą. Skoczył na nią ponownie, zdołał uniknąć ciosu. Kopnął ją między nogi, zgięła się odsłaniając pyszczek. Wykorzystał to, uderzając ją w policzek, pod lewym okiem. Wzleciała do góry, w jej kopytku nagle znalazł się łańcuch. White poczuł jak coś ciężkiego i metalowego uderza go w grzbiet. Rzucił w Dash hełmem, który akurat leżał na podłodze przy jego kopytku. Pegazica upadła, zaplątując się w łańcuch. Spear pociągnął jeden jego koniec i tylne nogi Rainbow rozchyliły się. Jedną z nich łańcuch przyczepił do jej szyi. Spróbowała się szarpnąć, ale to tylko pogorszyło sytuację, gdyż wzmógł się nacisk na jej gardło. Spojrzała na White'a, w jej oczach płonął gniew, który szybko przerodził się w przerażenie. Klacz ujrzała bowiem metalowy pręt w jego kopytku i to jak patrzy się na jej rozchylone nogi. Szarpnęła się raz jeszcze. Usłyszała trzask pękającego skrzydła, krzyknęła z bólu. Chwilę później kolejny trzask i pęknięty łańcuch opadł na podłogę. W ułamku sekundy rzuciła się na jednorożca, uderzając go w głowę. Trafiła w skroń i Spear upadł, tracąc przytomność.

"Co się z Tobą dzieje Dashie...?" spytała w myślach samą siebie, zaniepokojona spadkiem formy. "Słabniesz..."